

# HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/149005,Bohaterowie-obowiazku.html>  
2019-11-22, 16:39

## BOHATEROWIE OBOWIĄZKU

**W całym dwudziestoleciu międzywojennym, od momentu powołania Policji Państwowej w lipcu 1919 roku do końca sierpnia 1939 roku, policyjna formacja straciła 646 funkcjonariuszy, którzy polegli śmiercią chwalebną, na służbie. Ich listę, opracowaną na podstawie Skorowidza do szczegółowego preliminarza budżetowego Policji Państwowej na rok 1939/1940, przytoczył dr hab. Robert Litwiński, dziekan Wydziału Humanistycznego UMCS w Lublinie, w interesującej monografii „Korpus Policji Państwowej II RP” .**

Ponad połowa z nich – jak dowodzi – zginęła w bezpośredniej walce z bandytami, około 10 proc. w skrytobójczych zamachach, co piąty podczas interwencji (legitymowania, rewizji, eskorty, przywracania zakłóconego porządku). W statystykach tych ujmowano także policjantów, którzy ponieśli śmierć na służbie w wyniku nieszczęśliwego zdarzenia: najczęściej były to wypadki kolejowe, potrącenia przez samochody i utonięcia. Do kategorii „inne okoliczności” zaliczono przypadki jednostkowe, takie jak np. śmierć podczas lotu służbowego czy nieostrożne obchodzenie się z bronią.

Nie każda jednak „policyjna śmierć” uznawana była za przejaw patriotyzmu i niezłomnej postawy w zwalczaniu wrogów państwa, bandytyzmu i wszelkiej przestępczości. Na liście poległych nie było, na przykład, miejsca dla samobójców (niezależnie od powodów), ofiar własnej lekkomyślności, brawury czy złamania przepisów służbowych.

### **Pierwszym był Szczepański**

Policyjna służba – o czym nie trzeba nikogo przekonywać – nie należy do profesji bezpiecznych. Tak jest dzisiaj, a jeszcze gorzej było w okresie międzywojnia, który charakteryzowała duża liczba zabójstw i zranień funkcjonariuszy podczas wykonywania obowiązków służbowych. Te z kolei były wynikiem znacznego zagrożenia kraju przestępczością kryminalną, aktywnością grup bandyckich oraz generalnie brakiem poszanowania dla prawa i jego przedstawicieli. Ryzyko śmierci na służbie jeszcze bardziej rosnęło w związku z olbrzymim zubożeniem społeczeństwa, dużą ilością nielegalnej broni pozostającej w rękach ludności (po I wojnie światowej) oraz niedostatecznym wyszkoleniem ówczesnych funkcjonariuszy PP.

Pierwszym polskim policjantem, który zginął na służbie jako funkcjonariusz Policji Państwowej, niespełna dwa tygodnie po jej utworzeniu (6 sierpnia 1919 r.), był posterunkowy Jan Szczepański. Niestety, niewiele o nim wiadomo. Tyle tylko, że brał udział w obławie na bandytów w pow. sierpeckim (woj. warszawskie) i był funkcjonariuszem którejs z tamtejszych komend powiatowych PP.

Następną śmiertelną ofiarą obowiązków był st. post. Tomasz Stolarski z Komendy m. st. Warszawy. Zginął 31 sierpnia pod kołami tramwaju, pełniąc służbę patrolową w centrum stolicy. Policjant stracił obie nogi, nim nadeszła pomoc zmarł z upływu krwi.

2 września post. Stanisław Kuba, patrolując szosę w pobliżu folwarku Janów, koło Mińska Maz., zauważył dwóch podejrzanych mężczyzn prowadzących konia. Postanowił ich wylegitymować. W trakcie przeglądania dokumentów jeden z nich zaatakował policjanta nożem. Na skutek obrażeń posterunkowy po kilku godzinach zmarł. Zmarł również jeden z bandytów, postrzelony przez broniącego się policjanta.

Kilka godzin później st. post. Józef Cywiński i post. Józef Zagalski, patrolując nocą trakt nadwiślański w pobliżu wsi Secemin, w pow. sochańskim (woj. warszawskie), wpadli w zasadzkę przygotowaną przez bandę rabunkową. Pierwszy padł Zagalski, Cywińskiemu zaciął się karabin. Bandyci bez skrępowań podziurawili go kulami.

15 września post. Antoni Krawczyk z woj. kieleckiego został zabity podczas pełnienia służby wartowniczej przy magazynach

żywnościowych.

Dwa dni później, 17 września przodownik Wiktor Sztorc idąc ul. Konstantynowską w Łodzi, obrzucony został gradem kamieni przez kilkunastu niezidentyfikowanych napastników. Na skutek odniesionych obrażeń policjant zmarł w szpitalu.

5 października na ul. Ewangelickiej w Belchatowie, pow. piotrkowski, dokonano zamachu na przodownika PP Antoniego Flaka. Jak wykazało śledztwo, zbrodni dokonano z zemsty za bezkompromisowość funkcjonariusza w stosunku do kryminalistów i komunistycznych wywrotowców.

Do końca 1919 r. zginęło jeszcze siedmiu policjantów. Wszyscy na służbie, wszyscy na skutek postrzału. Jedynie post. Piotr Fałczyński z posterunku w Brzozie, pow. kozienicki, został bestialsko załuczony motykami i łopatami przez mieszkańców wsi i rodzinę dezertera, którego polecono mu zatrzymać i doprowadzić do posterunku. Policjant zmarł nim przybyła pomoc.

### **Co tydzień pogrzeb**

W roku 1920 młody korpus policyjny odnotował jeszcze większe straty w swych szeregach. W kraju tworzyły się dopiero zręby państwowości, szalała inflacja, anarchia i korupcja były wszechobecne. Panował głód, który był jedną z przyczyn narastającej przestępczości. Rozboje, zabójstwa i napady były na porządku dziennym. Specjalizowały się w tym liczne, dobrze zorganizowane bandy, dla których życie ludzkie nie miało większej wartości.

Stan bezpieczeństwa dodatkowo jeszcze pogarszała sytuacja na Kresach Wschodnich, w tym aktywność ukraińskich terrorystów, a później wojna z bolszewicką Rosją.

Policyjne statystyki odnotowały w tym roku 70 ofiar śmiertelnych. Najwięcej w województwach lwowskim i tarnopolskim (po 10), białostockim (8) oraz warszawskim (7). W bezpośredniej walce z bandytami zginęło 23 policjantów, w skrytobójczych zamachach - 9, podczas legitymowania - 8, w czasie interwencji - 3.

Pierwszą śmiertelną ofiarą 1920 r. był post. Józef Teofil Kostrzewa z posterunku w Tłuszczu koło Warszawy. Zginął 15 stycznia z rąk niezidentyfikowanych bandytów podczas służby patrolowej. Ostatnią - post. Stefan Stefanowski z Warszawy, który poległ 30 grudnia, uczestnicząc w obławie na bandytów na osiedlu Targówek.

Daninę krwi złożyli także funkcjonariusze PP podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 r. Zginęło ich 26, ale nie we frontowych okopach, tylko w potyczkach z przeważającymi siłami wroga, kiedy bronili swych jednostek lub zabezpieczali ewakuację urzędów państwowych. Padli od kul bolszewickich i kozackich szabel.

28 lipca szwadron kozaków napadł na posterunek PP w Chołojowie, w pow. radziechowskim (woj. tarnopolskie). Jego załoga: st. post. Antoni Chorostecki oraz posterunkowi Stanisław Grabczyński, Jan Jabłoński i Stanisław Łukasiewicz bronili się do ostatniego naboju. Komendant Chorostecki zginął od kuli, pozostałych przy życiu policjantów zwięzowano, po czym zasiekano szablami.

W taki sam bestialski sposób zamordowano w lipcu i sierpniu 1920 r. st. przod. Mariana Staruchowicza z posterunku w Brodach (woj. tarnopolskie), post. Mariana Zergera z Komendy Powiatowej PP w Bóbrce (woj. lwowskie), post. Wojciecha Golca z posterunku w Tomaszowie (woj. białostockie) i kilkunastu innych kresowych policjantów. Bolszewicy jeńców nie brali, uważali ich za zbędny balast.

### **Tragiczny bilans**

Najbardziej jednak tragiczny dla Policji Państwowej był rok 1924. W walce z przestępczym podziemiem straciło wówczas życie 77 policjantów, w zdecydowanej większości na Kresach Wschodnich (w woj. poleskim - 14, wileńskim - 13, nowogródzkim - 11, wołyńskim - 8, tarnopolskim - 7). Była to m.in. konsekwencja wykonywania przez policję obowiązków straży granicznej i zmagania z rosyjskimi dywersantami, którzy całymi bandami przenikali na terytorium Polski.

Wieczorem, 17 maja 1924 r., granicę państwową przekroczyła około 30-osobowa banda uzbrojona m.in. w granaty i karabiny maszynowe. W czasie rabowania miasteczka Krzywicze (woj. wileńskie) dywersanci ostrzelali posterunek PP, zabijając post. Jana Surowskiego. Po napadzie, wycofując się w kierunku granicy, sowieccy bandyci natknęli się na dwóch posterunkowych powracających z patrolu. W trakcie wymiany ognia zastrzelony został post. Feliks Gralewski. Rannego post. Antoniego

Urbańskiego zmasakrowano kolbami karabinów, odarto z odzieży, po czym wrzucono do rzeki. Policjant cudem przeżył, ale do służby już nie wrócił.

Jeszcze bardziej dramatyczny finał miał napad kilkudziesięciosobowej, bardzo dobrze uzbrojonej sowieckiej bandy na przygraniczne powiatowe miasteczko Stołpce w woj. nowogródzkim. Bandyci przedarli się do Polski w nocy z 3 na 4 sierpnia. Najpierw poprzecinali wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne, obstawili miasteczko patrolami, po czym rozpoczęli planową akcję. Jej celem było zdobycie i zniszczenie urzędów państwowych, w tym siedziby starostwa oraz komendy powiatowej i posterunku miejskiego policji. Atak trwał godzinę. W nierównej walce zginął urzędnik starostwa i siedmiu posterunkowych: Bernard Foss, Ignacy Korziuk, Kazimierz Kwaśniewski, Paweł Lisiewicz, Ryszard Matyjaszkiewicz, Lucjan Rostek i Stanisław Wojdca.

W wyniku zorganizowanej natychmiast akcji pościgowej ujęto kilkunastu bandytów, odebrano też furmanki z łupem, kilka karabinów maszynowych i wiele amunicji. Straty były jednak niepowetowane.

### **Cześć poległym Policjantom!**

Kultywowanie pamięci o poległych kolegach było istotnym elementem integracji policyjnego korpusu – pisze w swej monografii Robert Litwiński. Na przykład, w okręgu lubelskim już w grudniu 1919 r. zainicjowano utworzenie funduszu z przeznaczeniem na opiekę nad grobami poległych funkcjonariuszy. Podobne akcje podejmowano też w innych województwach. Na Kresach Wschodnich zakładano cmentarze dla poległych, które utrzymywano z dobrowolnych składek policjantów. Policjanci zbierali też fundusze na nagrobki i pomniki dla swych poległych kolegów.

Kwalifikowanie policjantów na „listę chwalebną” nie odbywało się automatycznie. W 1931 r. rozkazem nr 520 komendanta głównego PP płk. Janusza Jagryma-Maleszewskiego powołana została specjalna komisja, która zweryfikowała wszystkie okoliczności zgonów, sprawdzając, czy dany przypadek zasługiwał na upamiętnienie. Jeśli w toku dochodzenia stwierdzono jakieś „błędy w sztuce”, lekkomyślność, brawurę czy złamanie przepisów służbowych przez kandydata, wniosek był odrzucany.

20 czerwca 1931 r. w siedzibie Komendy Głównej PP, mieszczącej się wówczas u zbiegu ulic Świętokrzyskiej i Nowego Świata w Warszawie, uroczystie otwarto salę honorową dla uczczenia pamięci po poległych w służbie oficerach i szeregowych Policji Państwowej. W jej ściany wmurowano marmurowe tablice z wyrytymi nazwiskami funkcjonariuszy oraz datami ich śmierci. W dniu odsłonięcia tych tablic widniało na nich 501 nazwisk „granatowych bohaterów”, jak określiła ich prasa. Tygodnik „Na Posterunku” dodał jeszcze: Ich śmierć i pamięć o ich bohaterskich czynach będzie bodźcem dla żywych do dalszej ofiarnej służby dla dobra Rzeczypospolitej.

J. PAC

zdj. „Na Posterunku”



